№ 4. Łowicz, 23 czerwca 1911 roku. Rok I.

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.

| Przedpłata z przesyłką poczt. | | bez przesyłki. | |
|---|---|---|---|
| Rocznie . . . . . . Rb. | 3.00 | Rocznie . . . . . Rb. | 2.00 |
| Kwartalnie . . . . . kop. | 75 | Kwartalnie . . . . . kop. | 50 |

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Przed tekstem na 1 stronie kop. | 50 | Drobne ogłoszenia za wyraz kop. | 2 |
| Nekrologi wiersz garmont. „ | 30 | Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. | 25 |
| Reklamy po tekście . . . „ | 25 | | |
| Ogłoszenia zwyczajne . „ | 20 | | |

**Numer pojedynczy 5 kop.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer, w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**.

## ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta codziennie od 6—8 wiecz; w piątki i wtorki od 11—1 p. p. w Niedziele i święta od 1 do 2 w poł. i od 5—6 wieczorem.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

## KALENDARZ.

† *Piątek* **Serca Jezus.***) Agryppiny p. m., *Sobota* Narodz. Św. Jana Chrzciciela, *Niedziela* Prospera, *Poniedziałek* Jana i Pawła, *Wtorek* Władysława króla węg., † *Środa* Leona papieża, *Czwartek* Piotra i Pawła Apostołów.

*) Agryppina, panna, za czasów Walerjana cesarza poniosła śmierć męczeńską w Rzymie. Ciało jej przeniesione do Sycylji, gdzie rozlicznemi cudami słynie.

## Wiadomości kościelne.

**Oktawa Bożego Ciała.** W niedzielę zeszłą w kościele Św. Ducha, odbyła się z wielką wspaniałością uroczysta procesja do ołtarzy przybranych na Nowym Rynku. O godzinie 11 rano wyszedł z wielką sumą Ks. prałat M. Karpiński, podczas której przybyła z Kollegjaty liczna kompanja pobożnych z kilkoma cechami i Ks. C. Ziembickim na czele, tu połączywszy się z miejscowymi w znacznej liczbie, oczekiwała na wyjście wspólne z kościoła. O godzinie 12 celebrans zaintonowawszy „Twoja cześć chwała" poprowadził Najśw. Sakrament procesjonalnie na Nowy Rynek, gdzie przed domem W-nej A. Kolaszyńskiej przybrano pierwszy ołtarz,—tu Ewangelję św. odśpiewał ks. C. Ziembicki wikarjusz Kollegiaty. Przy drugim ołtarzu przed domem ś. p. St. Markiewicza Ewangelję św. odśpiewał ks. St. Magrzyk, prefekt szkoły handlowej Polskiej. Trzeci ołtarz bardzo gustownie przybrany przed domem W-go J. Myśliwca, przy którym Ewangelję św. odśpiewał ks. Fr. Żelazny, rektor kościoła po Bernardynkach,—wreszcie przy czwartym ołtarzu, przed domem W-go Laskowskiego odśpiewał Ewangelję ks. M. Gruchalski prob. z Kompiny. Celebransa prowadzili p.p. Stefan Markowski i Emil Balcer, nad ceremoniałem zaś czuwali: proboszcz miejscowy ks. Kanonik J. Niemira i ks. J. Kościelecki, wikarjusz. Przy wszystkich ołtarzach orkiestra księżacka oraz chóry miejscowe na przemiany tak miejski, jak i wiejski wykonały śpiewy religijne zastosowane do ducha tej uroczystości pod dyrekcją p. Ksawerego Sokoła, organisty i Prezesa Stowarzyszenia Robot. Chrześc. Od czwartego ołtarza procesja wracając do kościoła, posuwała się poważnie i pompatycznie w duchowym nastroju, a zbliżywszy się do cmentarza kościelnego, dostojny celebrans zaintonował „Te Deum" udzieliwszy licznemu tłumowi wiernych błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, poczem przy dźwiękach tego wspaniałego hymnu przybyła procesja do kościoła, gdzie po raz wtóry celebrans przy śpiewie „Salvum fac populum tuum", pobłogosławił wszystkich przybyłych. Na tem zakończyła się ta wspaniała procesja, która zgromadziła około 8000 pobożnych i wierzących katolików, publicznie wyznających swoją wiarę w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Zaraz też i kompanja Kollegjacka prowadzona przez ks. C. Ziembickiego powróciła do swego kościoła. Mimo niepewnej pogody, w procesyi uczestniczyły tłumy wielotysięczne, i porządek panował wzorowy, utrzymywany przez dzielnych członków straży ogniowej ochotniczej i bractw miejscowych.

Wczoraj jako w oktawę Bożego-Ciała, podobna procesja odbyła się w kościele pp. Bernardynek, o godz. 5 wyszły uroczyste nieszpory celebrowane przez Jks. prałata M. Karpińskiego, na które przybyły kompanje z Kollegiaty z Jks. St. Radziszewskim i z kościoła św. Ducha na czele z Jks. Kanonikiem J. Niemirą i ks. J. Kościeleckim jako swymi pasterzami. Po ukończeniu nieszporów około godz. 6-ej wieczorem wyszła procesja na plac przed kościołem i na Glinki, gdzie przy pierwszym ołtarzu przed domem W-go Fr. Kalinowskiego odśpiewał Ewangelję św. Jks. St. Radziszewski—wikarjusz Kollegiaty,—drugą zaś przy ołtarzu ś. p. małżonków Markiewicz odśpiewał Jks. St. Magrzyk prefekt szkoły polskiej. Trzecią przy ołtarzu przed domem po Pijarskim, odśpiewał Jks. M. Gruchalski prob. z Kompiny i czwartą przed ołtarzem wzniesionym przy kościele P.P. Bernardynek odśpiewał Jks. Ezechiel Napieralski, prob. parafji Mogielnica, chwilowo bawiący w Kompinie. Nad ceremonjałem czuwał Jks. Kanonik J. Niemira—assystowali zaś celebransowi: Jks. Kościelecki i Radziszewski. Przy ołtarzach wykonane były śpiewy religijne urządzone staraniem pp. Maziarczka i Sokoła. Po skończeniu procesyi i udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, zakończyła się ta wzniosła uroczystość Bożego-Ciała, tak droga i szacowna dla każdego katolika. I na tej procesyi zebrali się licznie nie tylko mieszkańcy Łowicza ale i sąsiednich wiosek, którzy pragnęli oddać cześć i hołd Bogu Utajonemu. Pomimo tłoku, panował porządek wzorowy, co dowodzi, że dziś ludzie wiecej zwracają uwagi na siebie i na braki, których wiele powinniśmy się pozbyć, mając sposobność do tego. *X.****

## Pracujmy!...

Najgłówniejszą podstawą prawdy życiowej jest **praca**, dążąca ku dobru własnego społeczeństwa.

Lecz praca pracy nierówna!..

Mówiemy tu nie o tej, której jedynym celem jest kierunek egoistyczny, ale przeciwnie, oparty li tylko na korzyści, dla ogółu współbraci, niosący widome rezultaty, podnoszące dobrobyt własnego kraju, a to tem więcej, gdy ten, na drodze własnej kultury napotyka tysiączne przeciwności.

A wszak my chyba czujemy na każdym kroku życia czczość duchową... widziemy braki, których słowem jedynie zastąpić nie możemy!

Lubujemy się w szerokich dysputach o wszystkiem, ale.. czyny nasze milczą!..

Pamiętajmy o tem, iż składamy jedną rodzinę, dla której mamy tysiączne obowiązki!

Niechaj nas nie odstraszają chwilowe niepowodzenia. Bądźmy prawdziwymi rycerzami w tej walce życiowej, i zdobądźmy siłą woli cel naszych potrzeb.

Siłą tą, jest nasza **praca!**...

Każda chwila zmarnowana bezużytecznie, jest kradzieżą cząstki wspólnego dobra.

Patrzmy trzeźwo, bez uniesień nerwowych w przyszłość, a zbudujemy gmach piękny, wspaniały, widny przez świat cały... ów świat wysoce cywilizowany, który jest słońcem kultury, przewodnikiem tej prawdy życiowej—której podstawą jest praca!...

Wszystko co było, jest i będzie w przyszłości wielkiem i wzniosłem—buduje rozum ludzki **pracą** umysłu i siły fizycznej człowieka.

W tym kierunku szlachetnym idźmy życie całe, bo to jest naszym obowiązkiem.

Niech w duszy naszej odbijają się bezustannym echem te święte słowa: „**Praca** jest naszą siłą, której nie spali ogień nie zabierze woda" albowiem zdobytych skarbów wiedzy, żadne przeciwności zwyciężyć nie potrafią!...

## Wielkość Stworzenia.

*Bóg, ponad wszystkie tej ziemi stworzenia*
*Człowieka wyniósł nad światy...*
*A chcąc dać cząstkę Swego w nim istnienia,*
*Duszą ozdobił czcze szaty!..*
*Rozum i wolę dał mu Bóg dlatego,*
*Aby w zetknięciu z bliźniemi,*
*Umiał odróżnić czyn dobry—od złego,*
*Ceniąc cnót wartość na ziemi!..*

* * *

*Nie dosyć na tem!.. Chciał dzieło Swej woli*
*Umocnić... podnieść do szczytu..*
*Więc towarzyszkę szczęścia i niedoli*
*Dał w drogę ziemskiego bytu!..*

* * *

*I wieki liczne świat idzie tym torem*
*Wytkniętym ręką Mądrości—*
*Mężczyzna zdobny odwagą.. honorem,*
*Kobieta—szatą tkliwości!...*
*Gdy życia tego zdradzeni ponętą,*
*W zwątpieniu spojrzą na siebie,*
*Wówczas.. kobieta bywa nicią świętą*
*Łez ziemskich—z potęgą w Niebie!...*

A. K. N.

## Kronika miejscowa.

+ **Objęli stanowiska wikarjuszów:** Ks. Stanisław Radziszewski, kapłan od 1904 r. Wikarjusz z Łodzi—przy Kollegjacie. Ks. Jan Kościelecki, wychowaniec Seminarjum Sejneńskiego, Wikarjusz ze Zgierza,—przy kościele Św. Ducha.

+ **Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Do Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łowiczu nadszedł z Zarządu Głównego w Warszawie list który przytaczamy w brzmieniu dosłownem:

„Do powodzenia Wystawy Zdobnictwa Ludowego w Warszawie w znacznej mierze przyczynił się Oddział Łowicki, zorganizowawszy świetnie dział księżacki, który ogólne budził zainteresowanie.

Składając Oddziałowi za ten czynny udział podziękę i pragnąc gorąco dalszego rozkwitu Muzeum Łowickiego, Zarząd Główny postanowił z dochodu z Wystawy przesłać na ręce Zarządu Oddziału rubli 100 dla istniejącego przy Oddziale Muzeum Łowickiego na jego powiększenie i dalszy pomyślny rozwój.

Wyrazy poważania załączamy
Prezes *K. Kulwieć.*
Sekretarz *Rodysówna.*

+ **Wycieczka na Kaszuby.** Oddział Kujawski Polskiego T-wa Krajoznawczego organizuje nadzwyczaj pożyteczną i ciekawą wycieczkę na Kaszuby. Oddział miejscowy odebrał program wycieczki i wezwanie do przyjęcia w niej udziału,

Dnia 29 b. m. o godzinie 8-ej rano nastąpi wyjazd z Włocławka statkiem do Torunia, tego dnia z Torunia koleją do Kościerzyny. 30 b. m. po zwiedzeniu miejscowej wystawy w południe wyjazd do Kartuz—nocleg.

1—VII Wyjazd do Gdańska, po zwiedzeniu osobliwości, w południe wyjazd do Oliwy i Sopot—nocleg.

2—VII Puck, Swarzewo, Wielka-Wieś—nocleg w Sopotach.

3—VII—powrót z zatrzymaniem w Malborgu.

Opłata za noclegi i przejazd z przejazdem przez granicę od członków P. T. Kr. 16 rb. od osoby, od wprowadzonych gości po 26 rb. 50 kop.

Listę z rysopisem i pieniądze należy składać zaraz. Zapisy na wycieczkę przyjmują się tylko do 25 czerwca włącznie.

Jak widać z programu, wycieczka ta należy do najciekawszych, niezawodnie znajdą się w Łowiczu chętni uczestnicy, Oddział Kujawski liczy na 4 do 6-ciu osób z Łowicza.

+ **Zjazd koleżeński** byłych wychowańców miejscowej szkoły realnej z roku 1902, odbył się w niedzielę dnia 18 b. m. na który z liczby 22 stawili się następujący: inżynierowie: pp. Henikowski Ludwik, Kujawski Tomasz, Markiewicz Teodor, Stępowski Feliks i Wrzesiński Walenty, dalej p. Szmidecki Teodor — dyplomowany agronom i p. Kosiński Wojciech — handlowiec, a od p. Józefa Jankowskiego (syna znanego pomologa p. Edmunda Jankowskiego), złożonego chorobą od 4 lat w sanatoryum w Kosowie w Galicji, odebrano serdeczny list z życzeniami. Również z prawdziwym żalem zaznaczono brak pośród obecnych przedwcześnie zgasłego nieodżałowanego kolegi ś. p. Wacława Porzyckiego. Reszta kolegów nie dała znać o sobie. Dzień upłynął bardzo mile na gawędzie koleżeńskiej i wspomnieniach z lat szkolnych, przy przechadzce po Łowiczu. Zwiedzono skarbiec kollegiacki, gdzie zauważono brak tej opieki, jaką widzieli podczas studjów w innych krajach w muzeach kościelnych, gdzie nawet mniej artystyczne zabytki i pamiątki narodowe, otaczają czcią i poszanowaniem. Po wspólnym obiedzie, zwiedzono muzeum Starożytności, gdzie zostali zachwyceni cierpliwą i mozolną pracą jaką włożył założyciel tego muzeum p. Wł. Tarczyński, przez zebranie tak wiele cennych pamiątek przeszłości, i ze szczerem uznaniem zaznaczyli to w Księdze pamiątkowej muzeum. Z powodu spóźnionej pory, pomimo najszczerszych chęci, nie zwiedzono muzeum Krajoznawczego. Następny zjazd naznaczono na dzień 18 czerwca 1916 roku w Łowiczu. Poczem, nocnym pociągiem z żalem opuścili miasto, w którem spędzili swe młodociane lata.

+ **Przypominamy,** że w dniu jutrzejszym odbędzie się w miejscowym teatrze przedstawienie amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej Polskiej w Łowiczu, wykonane przez tychże uczniów.

+ **Towarzystwo rolnicze** włościańskie w Zlakowie kościeln. Zatwierdzona została ustawa Zlakowskiego Towarzystwa rolniczego w gm. Jeziorko.

Zadaniem Towarzystwa jest nabywanie potrzebnych dla członków przedmiotów, sprzedaż produktów rolniczych i ulepszanie gospodarstw członków. Działalność Towarzystwa ma się rozciągnąć na parafje Zlakowskie. Organizatorem Towarzystwa jest p. Konstanty Komorowski, dzierżawca folwarku Zlaków. Działalności swej Towarzystwo jeszcze nie rozpoczęło. Wybór członków Zarządu ma się odbyć wkrótce.

+ **Zabawa Rzemieślnicza.** W dniu 9 lipca r. b. w Arkadji odbędzie się zabawa rzemieślników Łowickich urozmaicona różnemi niespodziankami, prezentami, wyścigami, balonami, tańcami i atrakcjami. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

+ **Echa procesji** Dochodzą nas zewsząd skargi, że podczas procesji Bożego Ciała na niektórych balkonach domów liczne zebrane towarzystwa przez lornetki przyglądały się pochodowi robiąc dosyć głośno swoje uwagi i psując uroczysty nastrój chwili.

+ **Szpital dla obłąkanych.** Dowiadujemy się, jakoby zarząd drogi żelaznej W. W. czynił starania o nabycie gmachu, w którym się mieścił szpital konsystującego dawniej w Łowiczu Tomskiego pułku. Gdyby podobna tranzakcja doszła do skutku—miasto poniosłoby stratę niepowetowaną, gdyż budynek ten znakomicie się nadaje i jest odpowiednim na szpital miejski. Gmach zaś po szpitalu Św. Tadeusza, mógłby być użyty na schronisko dla umysłowo chorych, których w powiecie Łowickim jest około 56. Trudno uwierzyć, jakie wiodą życie— ci nieszczęśliwi. W gminie Nieborów, jeden z włościan udając się na robotę, żonę swą, furjatkę, na łóżku przywiązuje sznurami i ta leży dzień cały aż do jego powrotu, w innych wsiach obłąkanych trzymają na łańcuchach po stajniach i oborach, bardziej spokojni wałęsają się obnażeni po drogach i ulicach Łowicza, napadając nieraz spokojnych przechodniów,—lub stając się pośmiewiskiem rozbawionej dziatwy. Pragnąc zaradzić temu, Naczelnik powiatu Łowickiego, p. Budziłowicz, wystąpił z gorącym przedstawieniem w tej sprawie do władzy wyższej. Z całego serca życzymy powodzenia projektowi, który, gdyby się urzeczywistnił, miałby doniosłe znaczenie dla nas, a okolica cała byłaby Szanownemu Inicjatorowi niewypowiedzianie wdzięczną.

Również zaznaczyć musimy, że progimnazjum żeńskie rządowe mieści się niemal w korytarzach gmachu po-Misjonarskiego—podczas gdy tyle gmachów rządowych po wyjściu pułku — pustkami stoi. Większa część tychże gmachów należała niegdyś do miasta, winno przeto miasto wystąpić w tej sprawie, jeżeli już nie o zwrot, to przynajmniej o prawo pierwszeństwa przy kupnie.

+ **W Domaniewicach** zatwierdzono ustawę Towarzystwa rolniczego. Jest to pierwszy syndykat rolniczy włościański. Działalność Towarzystwa rozciąga się na gminę Dąbkowice. Towarzystwo ma prawo wyboru opiekuna honorowego.

+ **Zguba.** W dniu 21 b. m. złożono w naszej redakcji pęk kluczyków, znaleziony na Starym Rynku, które odebrać można za udowodnieniem.

+ **We wsi Popówek,** gminy Lubianków do włościanina Wojciecha Czekaja lat 30 przyszedł w nocy z 11 na 12 czerwca teść jego, Tomasz Pawlak lat 71 i trzymaną w ręku siekierą zadał mu cios w głowę—lecz z powodu kolebki stojącej przy łóżku, końcem siekiery przeciął mu tylko twarz, odcinając 4 zęby, zamierzył się powtórnie i pomimo zasłaniania się rękoma, Czekaj otrzymał drugi cios w twarz, lecz zerwawszy się, wyrwał siekierę i porąbał nią teścia tak, że ten w ciągu kilku dni zmarł.

+ **Jarmark Śto-jański** już się rozpoczął. Dostawa koni dosyć znaczna; przeważnie konie z Rosji dostawili handlarze Szwarcnabel Deul i kilku innych. Spodziewać się należy, że i okólnik będzie zapełniony obywatelskiemi końmi—gdyż w znacznej liczbie napływają. Kupcy przybyli z zagranicy, jak również i z Kijowa. Popyt jest duży na konie włościańskie, jarmark zapowiada się dobrze. Żelazna Brama i Pociejów cały Stary rynek zastawiły swoją tandetą.

## Skrzynka do listów.

*Do Redakcji „Łowiczanina“.*

Wśród uczniów, kończących Szkołę Handlową Polską w Łowiczu, znajduje się wybitnie zdolny uczeń,—syn ubogiego włościanina z Księstwa Łowickiego.

Pragnie on gorąco kształcić się dalej, jest zdolny i okazał wielką wytrwałość w pokonywaniu wszelkich trudności dla osiągnięcia umiłowanego celu — zdobycia nauki.

Będąc dzieckiem wątłym, mizernym chodził o 5 wiorst do szkoły, nie bacząc na deszcz, zawieję, lub mróz. Gdy podrósł, z własnej pracy żył, nie prosząc nigdy o nic nikogo, do swoich lekcji zasiadał późną nocą, byleby nie być nikomu ciężarem.

Młodym życiem stwierdził, że nie zrazi się przeciwieństwami, że iść będzie wytrwale dalej, jakkolwiek ciężka czeka go droga.

Marzy o politechnice we Lwowie, jest pełen wiary, że znajdzie tam pracę, która pozwoli mu kształcić się dalej.

Dopóki nie znajdzie pracy we Lwowie, należy mu dopomódz, aby przezwyciężywszy już tyle przeszkód, nie zmarnował sił w zbyt ciężkiej walce o dalsze istnienie.

Czyż brakowałoby wśród nas ludzi, pragnących przyjść z pomocą młodzieńcowi?

Jego życie dotychczasowe świadczy, że będzie dzielnym, pożytecznym członkiem społeczeństwa, a tych tak bardzo krajowi naszemu potrzeba!

Jest to pierwszy księżak, wstępujący na politechnikę,—to też nietylko miasto, ale i wsie okoliczne powinny przyjść mu z pomocą, przesyłając do Redakcji „Łowiczanina” bodaj najdrobniejszą sumę na cel powyższy.

Pieniądze zebrane nie będą ofiarą, on je uzna za pożyczkę, którą zwróci w przyszłości innemu.

Jeśli głos ten znajdzie życzliwy oddźwięk wśród szerokiego koła naszego społeczeństwa, jeśli popłyną obficie ruble od zamożniejszych, kopiejki od uboższych, Łowiczanie popełnią *czyn obywatelski,* który świadczyć będzie o wysokim wśród nich rozbudzeniu uczucia bratniego.

*Aniela Chmielińska.*

W № 1 „Łowiczanina” czytałem—„Łowicz miał tę wyższość nad innemi miastami że wszyscy mieszkańcy jego, byli krajowcami.” To też i nazwy jego ulic były polskie.

W opisie miasta z 1783 roku, sporządzonym przez Komisję Dobrego Porządku (Boni Ordinis) i w planach miasta z r. 1826 i 1848, spotykamy w starem mieście (Circulus Antiqua Civitatis), i Nowem mieście (Nova Civitatis) takie ulice:

Bielańska, Bielawska, Browarna (powstała około 1825 r.), Ciemna (plateola in Glinki), Dominikańska (obecnie Koszarna), Długa (platea Longa 1674 roku), Glinki (plateola Glinki 1674 r. — prusacy tytułują Vorstadt Glinki), Kaczew (w 1726 r., dawniej Kaczyniec, Tkaczew, Tkacka—platea Textorum), Kapitulna (Świątników), Koński Targ (dawniej Trakt Warszawski), Kozia (plateola lub via Kozia), Kórabka, Mostowa (w 1669 r., Pontalis, za czasów pruskich—Brücke strasse), Piotrkowska (Bernardyńska 1671, do 1825 r. Krakowska, platea Cracoviensis, za czasów pruskich Krakauer gasse), Podrzeczna 1589 r. (Nadrzeczna, Fonsolia, Subfluviali platca, prusacy—Wasser gasse), Podgrodzie od 1524 r. Ś-to Duska (obecnie w gwarze ludowej zwana Śmiertelną), Tylna, Walowa (1823 r. — nad rzeczką Uchanką), Warszawska (dawniej Kirchowska, platea Kierchowska, od kirche-kościół, albowiem przy niej stał kościół S. Leonarda, najdawniejszy w mieście), Wązka (prusacy nazywali ją Olejową — Die Oel), Wjazdowa (powstała przed 1831 r.), Zduńska (1635 r. platea Figulina, Figulara, Figulnea, prusacy nazwali Töpfer gasse).

Przy ulicy Walowej, na placu № 82 stał „Wiatrak holenderski wystawiony w r. 1821 przez J. W. Köppelmanów”, jak opiewała tablica marmurowa, a w r. 1866 rozwalony. Obecnie stoi tu dom piętrowy murowany J. Świniarskiego, oznaczony № 231A/82A.

**Cui bono,** na co, dlaczego, w jakim celu, przed dwoma laty, przez przybicie 2 tablic, cichą i skromną ulicę zamieniono na „Bulwarową”, a nawet skrócono jej przestrzeń, albowiem jak wskazują plany miasta z 1848 r., ciągnie się od ulicy Podrzecznej aż do Ś-to Duskiej, przecina ulicę Długą, posiada 3 mosty i w 3 kawałach ma 635 prętów i 72 stóp z ziemi zajętej pod miasto. Bulwary, z francuzkiego boulevard, boulevart, to ulica obszerna, okrążająca miasto, spacerowa, wysadzona kilkoma rzędami drzew, z pięknemi widokami na wspaniałe i stylowe domy, rzeki góry ogrody i t. d. Cóż więc tak zachwycającego znalazł Prześwietny Magistrat, na tej ulicy bez chodników, niebrukowanej, nad cuchnącą strugą Uchanką?! Czy może odrapane i popękane mury ogrodu niegdyś należącego do Domu Księży Emerytów, może parkany czy płoty drewniane, a może szlam wodny, kałuże, trawę, lub młode drzewka zasadzone, w ten zachwyt go wprawiły, a może dom z balkonem i oryginalnym frontonem?! Nie chcę się bawić w odgadywanie tajemnicy Magistratu, lecz sądzę, że obecny Zarząd, niekonsekwencję swego poprzednika naprawi i Bogu ducha winnej ulicy Walowej, przywróci jej dawną nazwę, zgodną z planami miasta. *R. O.*

## TĘSKNOTA.

Kocham cię tęsknoto,—boś wielka, boś smutna, boś cicha, a jeśli łkasz głosem wichrów twoich, to tylko przed Bogiem samym... Mówią, żeś ty nieczuła, zimna — a ty masz serce i serce wielkie i kochasz, — nie ukryjesz przedemną twej tajemnicy, ty się kochasz w słońcu...

Dlatego tak się rumienisz, że całą purpurą się zalewasz, gdy ci jutrzenka przybycie twego kochanka zwiastuje, dlatego ty nic nie znosisz na sobie, co by cię odeń dzielić mogło i oddalać — dlatego w południe, gdy ono świeci nad tobą, ty tak chciwie pijesz jego blaski, taka trwożna, by żadnego nie stracić promyczka, dlatego zdajesz się wyciągać ramiona swe ku niemu i pieścić się z nim, dlatego, gdy ono do zachodu się skłania, by odejść od ciebie, ty bledniesz taką bladością bolesną, ty starasz się tak uparcie, przemocą gwałtownej, namiętnej miłości — zatrzymać je dłużej, że ono mocować się musi z tobą i w końcu zwyciężone rzuca ci snopy promieni swych złotych i ty się bawisz nimi długo — i cieszysz się niemi i rozstać się z niemi nie możesz i stroisz się w nie jak w tęcze złote, nim w smutku się wreszcie pogrążysz—cichym i czarnym...

Mówią żeś ty obojętna—a ty płaczesz i smucisz się tylko, nie masz komu się skarżyć,—prócz Boga, i łez nie masz i rosy łez twoich nie widzą ludzie nigdy i dla tego tak myślą...

Tęsknoto! ty płaczesz nieraz tak cicho jak serce moje, w którem najświętsze zwarzono uczucia i w którem pusto i ciemno. Płaczesz! jak ten, co się już z bólem swym oswoił i zżył się z nim i zbratał—i wtedy tylko serce co cię kocha, wyczuć może, że płaczesz—a czasem ból twój wzbierze, i całą potęgą twych piersi, całą ogromną mocą tłumionego smutku, zajęczysz, zaszlochasz,—i wtedy rwiesz łono twoje, aż krew twoja serdeczna tryska w około,—a ludzie się cieszą, wiedząc, że to krew twoja zakrzepła. Mówią, żeś ty niema, a ty mówisz, tylko innym głosem, wspanialszym, głębszym—tajemniczym głosem milczenia. Mówisz ludziom o tem, co im najbardziej potrzeba, a o czem oni nie myślą, i nie wiedzą,—o Bogu, tam wysoko, wielkim, potężnym, wspaniałym, ty modlisz się do Niego w milczeniu i ciszy, gdy niebo gwiazdami zabłyśnie nad tobą, ty z taką pokorą bezmierną wpatrujesz się w te czyste lazury i serce przed Stwórcą otwierasz, twe wielkie, smutne serce. Mówią, że tęsknota jest jednostajną, że nie masz w tobie krasy ni piękności,—a tyś piękna ale inną pięknością, piękna majestatem swym, zadumą, jaka spoczywa na tobie, tajemnicą, którą kryjesz w swem łonie, powagą i milczeniem...

Piękna, nie ozdobą kwiatów, ale pięknością blasków, jakie niebo roztacza nad tobą, i w które ty się stroisz, i które nosisz na czole swoim, spokojnem i czystem. Piękna złotem słońca i barwami jutrzenki, i czerwienią jasną zachodu, i srebrem księżyca i tajemniczym gwiazd blaskiem... Tak, ludzie cię nie znają, boś za wielka dla nich, za wspaniała, za smutna—ani cię kochać mogą. Ale ja cię kocham—i czcę ciebie... I zdaje mi się, żeśmy blizcy so-

bie, i że ty mnie zrozumieć potrafisz i odczuć co serce moje czuje, — i czemu mi smutno tak bardzo...

*Bk...*

## KORESPONDENCJE.

*Warszawa.*

W dniu 8 b. m. upłynęło pół wieku od chwili, gdy w tym dniu 1861 roku położono kamień węgielny pod budowę kościoła Wszystkich świętych w Warszawie. Wspaniała ta świątynia budowana według planów Henryka Marconiego, była trzecią z rzędu ze wznoszonych w Warszawie w ciągu XIX wieku i z powodu wzrastającej liczby mieszkańców tej dzielnicy, oddawna upragniona przez ludność katolicką. Z powodu tej rocznicy Jks. prałat Teofil Matuszewski, który się liczy czwartym z rzędu proboszczem tej tak licznej parafji — odprawił uroczystą wotywę jubileuszową przy licznym udziale parafjan, wdzięcznych swemu kochanemu pasterzowi za mozolną i owocną pracę, oraz trudy, jakie od objęcia probostwa i kościoła, do tej chwili z całem zaparciem się prowadzi. Nie wątpimy, że nie tylko parafjanie, ale i znaczna część Warszawy, dopomoże Szanownemu ks. prałatowi do zupełnego wykończenia tej tak wspaniałej i największej świątyni w Warszawie.

*Łyszkowice 14 czerwca 1911 r.*

— W ubiegłym miesiącu w osadzie naszej mieliśmy dwa przedstawienia amatorskie. Grano „Flisaków" — Anczyca i „Wigilję Św. Andrzeja". Amatorzy, rekrutujący się z pośród sfery robotniczej, wywiązali się z zadania nadspodziewanie. Widać było, że pracowali nad rolami i korzystali ze wskazówek doświadczonego kierownika p. Krzemińskiego, nauczyciela szkoły fabrycznej. To też publiczność nie szczędziła jak p. Krzemińskiemu, tak również i amatorom zasłużonych oklasków.

Na wyróżnienie z pośród amatorów zasługują: p p. Jakobsonówna, Dąbrowska, Bogus, Rudnicki, Piechociński, Laśkiewicz, Wł. Stachlewski i inni. Wprost doskonale wykonał swe dosyć trudne role p. Antoni Stachlewski,—szczególnie postać żyda surdutowca z „Flisaków", odtworzył znakomicie.

Czysty zysk z obu przedstawień, wynoszący z górą 100 rubli, przeznaczono na budowę kościoła w miejscu. Jakkolwiek zysk ten jak na miejscowe stosunki jest dosyć pokaźnym, jednakże mógłby być daleko większym, gdyby przedstawienie było poparte i... przez dosyć liczną grupę osób, stanowiących żywioł napływowy i bądź co bądź, mających względem nas pewne obowiązki.

— Z przyjemnością notujemy, że ogół chętnie składa ofiary na budowę kościoła, tak pożądanego przez Łyszkowiczan i mieszkańców okolicznych wiosek. Wpływają nawet znaczniejsze sumy. Między innymi, p. Dańkowski z Wrzeczka deklarował 1500 rub., a p. doktór Karniewski— 50 rub. Gdy kwoty te wpłyną, to łącznie z posiadanymi już pieniędzmi utworzą kapitał, dający możność przystąpienia do założenia fundamentów.

— Po kilkuletnich staraniach ze strony grona osób dobrej woli, zostanie nareszcie założony u nas sklep wpółdzielczy. W dniu 11 b. m. w sali fabrycznej odbyło się zebranie organizacyjne. Na członków stowarzyszenia zapisało się około 80 osób z udziałami na z górą 1200 rubli. Wybrano również Zarząd, na prezesa którego powołano zamieszkałego w Łyszkowicach przedstawiciela palestry petersburskiej, p. Marchwińskiego. Wybór ten podziałał zachęcająco na wahających się, którzy obecnie z całym zaufaniem składają swe oszczędności na sklep, bo wierzą, że pod kierunkiem p. M. placówka ta się utrzyma, będzie należycie prosperować i ich wkłady nie pójdą na marne. W Izraelu z tego powodu powstał lament.

*Lach.*

## Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 17 b. m. odbył się w Łowiczu pogrzeb ś. p. **Jenerała Józefa Laskowskiego** syna Wincentego, herbu Korab, urodzonego w dniu 16 maja 1835 roku, w gubenji Mińskiej. Ś. p. Józef nauki kończył w Aleksandrowsko Brzeskim kadeckim korpusie. Oficerem mianowany został w d. 13 sierpnia 1853 r. i przyjął udział w wojnie Krymskiej (1853-1856). W 1855 r. został porucznikiem i otrzymał ordery,—Anny klasy IV, Anny klasy III z mieczami i Stanisława klasy II z mieczami. W 1865 r. awansowany na kapitana, otrzymał ordery: Włodzimierza klasy II i Stanisława klasy II z koroną i mieczami. W d. 21 stycznia 1871 r. naznaczony na dowódcę 6-ej batarji, dnia 15 kwietnia t. r. w tej godności został zatwierdzony i otrzymał order Anny klasy II. Dnia 30 sierpnia 1879 r. już jest pułkownikiem i w 1885 r. otrzymał order Włodzimierza klasy III.

Żonaty był z Karoliną z Trojdenów, urodzoną d. 22 maja 1850 r., dobrą katoliczką, wzorową małżonką, ogromną miłośniczką ziemi ojczystej, wielką jałmużniczką, dla której, kiedy zmarła w d. 7 stycznia 1882 roku, nieutulony w żalu, wzniósł grób murowany na cmentarzu parafji Kollegiata w Łowiczu, a następnie, kiedy w d. 8 maja 1883 roku uzyskał pozwolenie od Rządu Gubernialnego, na tymże cmentarzu grzebalnym, wystawił kaplicę murowaną, podług planu Ferdynanda Eichhorna, architekta powiatowego, w stylu gotyckim i w podziemiach jej umieścił trumnę ze zwłokami drogiej mu małżonki.

Grób murowany, opróżniony, ofiarował miejscowemu duchowieństwu.

Pragnąc, ażeby w tej kaplicy odprawiały się nabożeństwa żałobne na intencję zmarłej, wystąpił z odpowiednią prośbą i Arcybiskup Warszawski, Wincenty Teofil Chościak Popiel, nadesłał mu takowe w d. 26 listopada 1883 r., a Biskup-Sufragan, Kazimierz Ruszkiewicz takowe ponowił w d. 4 maja 1897 r. na lat 10.

Laskowski jako pułkownik, z 8-ą artyleryjską brygadą opuścił Łowicz i dopiero w r. 1891 został Jenerałem, chociaż o tej godności jak najmniej marzył. W krótkim czasie podziękował za służbę, a osiadłszy jako emeryt, cieszył się widokiem syna jedynaka, który po ukończeniu szkoły kadetów w Petersburgu, przechodząc ze stopnia na stopień, został pułkownikiem artylerji.

Młody pułkownik rozchorował się i w 1910 r. rozstał się ze światem, a strapiony ojciec, martwe zwłoki przewiózł do Łowicza z Radomia i ułożył obok zwłok matki—żony.

Zacny Jenerał nie przeniósł straty syna, a chociaż był zdrów i dobrze się trzymał, raptem zaniemógł i umarł. Pogrzebem zajął się Konstantyn Milisawlewicz, podczas pobytu w Łowiczu, znany jako kapitan, teraz już jenerał i z 2 kolegami, zwiózł zwłoki umiłowanego zwierzchnika z Radomia do grodu niegdyś arcybiskupów gnieźnieńskich, gdzie po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w Kollegjacie, pogrzebał, obok zwłok żony i syna. — Niech spoczywa w spokoju!

*R. O.*

## Historja cukru.

*(Ciąg dalszy).*

Jak tylko cukier z apteki przeszedł jako towar do sklepów kolonjalnych i stał się produktem spożywczym zamożnych klas ludności, zawsze głodne skarby państw poczęły czerpać z takowego dochody, nakładając cła na przywieziony towar z kolonji. W nadmorskich krajach Europy jak Francja, Danja, Holandja i innych powstają duże rafinerje przerabiające cukier trzcinowy. W Rosji w 1719 powstaje jedna, a rok 1804 zastaje już 7 rafinerji, jakie wogóle zakładali ludzie bogaci, lub towarzystwa z dużym kapitałem, mogące wpływać nawet na politykę poszczególnych rządów, broniąc swoich interesów. One hamują po części rozwój cukrownictwa buraczanego w pierwszej połowie przeszłego wieku, otrzymując stosunkowo niskie cła na przywożony cukier, tak że cukrowi z buraków trudno było wytrzymać konkurencję przy ówczesnej technice i domowym przemyśle, jaki początkowo potrzebował opieki państw, lecz państwom potrzebne były pieniądze, a te od rafinerów mogli prędzej wydostać. Gdy zaś, pomimo ciężkich warunków, przemysł z buraków począł się rozwijać nałożono opłatę i to różne państwa rozmaitym systemem. Jedne Niemcy ustanowiły w 1840 r. podatek od wagi buraków w rozmiarze pół Silbergrosza (2 kop.) od centnara buraków, co zmuszało fabrykantów do zwrócenia uwagi na cukrowość buraków i na ulepszenia w fabrykacji, jakie podnosząc wydajność cukru przyczyniały się do obniżenia kosztów fabrykacji. Inne państwa jak Francja pobierały podatek od cukru, wyliczając takowy z gęstości i objętości soku, Rosja z objętości naczyń i czasu pracy takowych od roku 1848, co skłaniało fabrykantów do obchodzenia prawa przez stosowanie form i wielkości naczyń najwięcej przerabiających w jednostkę czasu, wskutek to czego nie posiadamy dokładnej statystyki z tych czasów, bo otrzymywano wiele więcej cukru, jak wykazują dane ministerjum finansów, przytem nowobudowane fabryki i wyrabiające mniej jak 500 pudów rocznie — nie opłacały podatku. Podatek w Rosji wynosił od obliczonego puda cukru początkowo 60 kop., następnie 30 i przez 2 lata 20 kop. w 1867 — 50 kop. później 70 i 80, a w 1881 r. ustanowiono wagę całej produkcji z opłatą 50 kop. jaką podwyższano następnie aż do obecnej—rb. 1 kop. 75 od 40 funtów. W 1841 do Rosji przywieziono 2 miljony pudów cukru od jakich cło wynosiło 8 miljonów rubli. W 1844 r. przywieziono 2,200,000, a z własnej produkcji otrzymano 400,000 pudów zużyto więc 2,600,000 pudów, co wynosiło 2 funty na jednostkę ludności. W roku 1840 było w Rosji 140 fabryk z których tylko 40 z parą.

U nas w Królestwie spożycie wynosiło
w 1825 — 12,068 centnarów
„ 1855 — 17,820 „
co wynosiło $^1/_3$ i $\frac{1}{2}$ funta na głowę.

Po podwyższeniu cła do rb. 4 od puda kontrabanda cukrem tak wzrosła z Prus i Austrji, że zmuszono fabryki do uciążliwego wyrabiania tylko jednej wielkości głów i plombowania każdej głowy z cukru krajowego. W r. 1846 wyprodukowano u nas 15,504 ctr. cukru, w następnym 21,792 ctr., a w 1848 własna produkcja wyniosła 71,000 ctr. wpływając na zmniejszenie się

dowozu cukru zagranicznego, a jednocześnie i obniżenie dochodów celnych, co wywołuje potrzebę opodatkowania cukru wydobytego z buraków—w 1849 roku. W r. 1850 zniesiono granicę celną pomiędzy Cesarstwem i Królestwem i dochody celne przeszły do ministerjum skarbu Cesarstwa.

We Francji, jak to już wspominałem,—dzięki Napoleonowi cukrownictwo najlepiej się początkowo rozwinęło i wykształciło. Rok 1836 zastaje tam już 585 fabryk z produkcją 49000 tonn cukru, jaka to ilość, już podkopuje interesa kolonji i rafinerów, dla których, przy chwiejności rządu ówczesnego, powstaje nadzwyczaj ciekawy projekt zamknięcia wszystkich fabryk robiących cukier z buraków. Projekt ten nie został wykonany naturalnie, ale opodatkowano własny cukier tak uciążliwie, że mniejsze i słabsze fabryki upadły nie mogąc przetrwać kryzysu i w 1848 r. widzimy tam tylko 284 fabryk z produkcją 39,000 (po 61 pudów). Dopiero w r. 1860 zwrócono uwagę na związek cukrownictwa z rolnictwem i wówczas nastąpił pewien zwrot ekonomiczny, rokujący lepszą przyszłość dla przemysłu buraczanego we Francji i rzeczywiście kraj ten od 1864 do 1876 zajmuje pierwsze miejsce w produkcji z swoimi 521 fabrykami, a w r. 1877 oddaje je zwycięzkim Niemcom, które wywożą już po za granicę swego kraju 6 miljonów pudów w tym roku, a 9 w następnym, za zwrotem premji przewyższającej podatek. Zwrot podatku z nadwyżką przy wywozie cukru za granicę ustanawiają i inne państwa, lecz w mniejszej normie. W Rosji przez pewien czas dawano 47 kop. premji za wywóz cukru na rynki wschodnie, obecnie zwracają tylko opłaconą akcyzę.

Cyfry przytoczone w tab. I wykazują stopniowy wzrost produkcji cukru buraczanego i trzcinowego w tysiącach pudów, oraz stosunek cukru z buraków do ogólnej ilości cukru. Cukier trzcinowy w r. 1910 wykazuje całą produkcję z miejscową konsumcją, w poprzednich latach wykazany jest właściwie przywóz, należy więc cyfry podwoić na miejscową konsumcję.

**Tablica I.**

| Rok | *Produkcja* | | Produkcja cukru buraczanego w stosunku do ogólnej w % |
|---|---|---|---|
| | cukru buraczanego | cukru kolonjalnego | |
| | w tysiącach pudów | | |
| 1827 | 320 | 26100 | 1.2 |
| 1837 | 3040 | 31400 | 7.0 |
| 1847 | 5860 | 45750 | 11.3 |
| 1852 | 12571 | 76884 | 14 |
| 1860 | 27546 | 80458 | 25.7 |
| 1870 | 51631 | 103748 | 32.7 |
| 1880 | 393911 | 111211 | 47.3 |
| 1890 | 214947 | 152927 | 58.2 |
| 1900 | 328119 | 183179 | 64.5 |
| 1910 | 445300 | 452314 | 49.6 |

Powyższe cyfry wskazują nam, że cukier buraczany może się nie obawiać swego konkurenta, bo niedawno walcząc z nim — już w 9-m dziesiątku przeszłego stulecia przewyższył produkcję tegoż i stał się dla niego groźnym, będąc oparty na racjonalniejszych podstawach. Ostatnie dwie cyfry wykazują wszechświatową produkcję i tam zajmują jednakowe miejsce wobec prawie kulminacyjnego rozwoju cukru trzcinowego w Indjach Wschodnich, Antylach, na Formozie i Jawie. Rozwój cukrownictwa buraczanego wzrasta stale i równomiernie w miarę powiększania się spożycia. Dla lepszego uwidocznienia postępu produkcji w głównych krajach Europy, załączamy tab. II obejmującą wykaz od r. 1852 aż do naszych czasów.

**Tab. II. Produkcja cukru buraczanego w tonnach (po 1000 kg. 61 pud.)**

| Rok | Niemcy | Francja | Austrja | Rosja | Belgja |
|---|---|---|---|---|---|
| 1852 | 84833 | 50000 | 30000 | 25000 | 9977 |
| 1860 | 145768 | 111660 | 84000 | 30000 | 17156 |
| 1870 | 217192 | 289324 | 151353 | 132500 | 43552 |
| 1880 | 445420 | 277894 | 439200 | 300000 | 75422 |
| 1890 | 1311668 | 616889 | 767368 | 483700 | 177000 |
| 1900 | 1907000 | 1150000 | 1100000 | 893000 | 320000 |
| 1909 | 2040000 | 775000 | 1639000 | 1262000 | 254000 |

W obec powyższych cyfr, ciekawą jest ilość przestrzeni ziemi na jakiej wyprodukowano buraki do wyrobu powyższych ilości cukru w r. 1909.

| Państwa. | Ilość cukrow. | Przestrzeń plant. w hekt. (1 hekt.=blisko 2 morgom). |
|---|---|---|
| Niemcy . . | 357 . . . . | 449172 |
| Francja . . | 251 . . . . | 230550 |
| Austrja . . | 203 . . . . | 319122 |
| Rosja . . . | 283 . . . . | 567860 |
| Belgja . . . | 109 . . . . | 63600 |

Wobec prawie jednakowej cukrowości buraków w tych krajach, rażącą jest przestrzeń plantacji Rosji w porównaniu do innych krajów—a szczególniej Niemiec, gdzie wydajność buraków z morga jest dwukrotnie większą jak u nas, co jest rezultatem braku kultury i uprawy ziemi, bo warunki klimatyczne są u nas nawet lepsze wobec obfitszych opadów w czasie wegetacyjnym i jednakowej ciepłoty. d. c. n.

*Omyłki w druku:* W № 2 — stronica 6 w artykule „Historja cukru" czytać należy zamiast „Australji"—Arabji i zamiast „Zygmunta Augusta"—Augusta II-go.



## *Tydzień polityczny.*

***W Austrji*** przez lat czterdzieści rządów konstytucyjnych (t. j. od r. 1867), reakcyjny system wyborczy, polegający na kurjach i odpowiednio przykrojonych okręgach, do udziału w sprawach państwa dopuszczał tylko klasy uprzywilejowane i rody arystokratyczne; siły zaś ludowe występowały na widownię publiczną tylko o tyle, o ile zostały uwzględnione przez staranny dobór, dokonywany przez klasy rządzące i tylko pod ich opiekuńczem okiem i według ich kierownictwa. Dopiero głosowanie powszechne, wprowadzone po raz pierwszy w r. 1907, zaczyna wynosić na powierzchnię żywioły, których działalność ma przekształcić wszystkie sfery zastarzałego ustroju. W ostatnich wyborach, jeszcze nie skończonych, upadek chrześcijańskich socjalistów — antysemitów zachwiał już gabinetem ministrów. W Wiedniu bowiem (na 33 posłów, wybieranych do parlamentu) dotychczas 21 mandatów dzierżyli w swych rękach antysemici; obecnie stracili oni 16 mandatów kosztem liberałów i socjalistów: upadli wszyscy przywódcy stronnictwa. Prasa liberalna tryumfuje, mówiąc o „ponownem zdobyciu Wiednia" i zupełnej klęsce antysemitów.

Drugi fakt obchodzi nas bliżej, ponieważ zaszedł w Galicji, gdzie znów narodowa demokracja poniosła straszną klęskę. Galicja wysyła do parlamentu ogółem 106 posłów, z tego 46 przypada na zachodnią Galicję (12 z okręgów miejskich i 34 posłów z 17 dwumandatowych okręgów miejskich), a 60 na Galicję wschodnią (mianowicie: 22 z okręgów miejskich i 38 z dwumandatowych okręgów wiejskich). W wielu okręgach, zwłaszcza wiejskich, muszą się odbyć ponowne ściślejsze wybory, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej absolutnej większości. Wobec tego o ostatecznych wynikach mówić jeszcze nie można. Dotychczas zostali wybrani z konserwatystów: minister Biliński (w Rzeszowie, gdzie przepadł wybitny prowodyr narodowej demokracji St. Grabski), dr. Leopold Jaworski (w Jaślu), dr. Ignacy Rosner (w Mielcu), dr. Witold Korytowski (w Bochnii), ks. Londzin (w Bielsku) — naogół wszyscy prawie znani wytrawni politycy i siły wybitne; z demokratów (bezprzymiotnikowych) wybrani dr. Leo (prezydent Krakowski), Zieleniewski, Gross (w Krakowie), dr Łazarski (b. prezes Koła polskiego—w Białej), dr. German (w Nowym Sączu); z socjalistów—świetne zwycięstwo odniósł Daszyński w dwu okręgach (w Krakowskim miejskim i wiejskim), Kunicki (w okręgu miejskim w Cieszynie), Reger (w Boguminie); z narodowych demokratów wybrany Tadeusz Tertil (w Tarnowie). W Galicji wschodniej wybrani dr. Głąbiński (nar. dem. we Lwowie), dr. Lisiewicz (post. demokr. we Lwowie), Hudec (socjalista we Lwowie), Diamand (soc. we Lwowie), Breiter (mieniący się socjalistą niezależnym w dwuch okręgach—we Lwowie i w Złoczewie), Buzek (nar. dem. we Lwowie), Gall (nar. dem. w Tarnopolu), Kolischer (demokr. w Brodach), Kleski (dem. w Kołomyi), Jabłoński (nar. dem. w Sanoku), Stesłowicz (dem. w Samborze), Zaleski (konserw. w Brzezanach), Rychlik (dem. w Jarosławiu), prof. Halban (konserw. w Bóbrce), dr. Loewenstein (dem. w Drohobyczu).

Kampania wyborcza w Galicji wschodniej była namiętna, żywioły szalały, nie było słów obelżywych, wymyślań najgorszych, oszczerstw, którychby nie używano w walce wyborczej. Mało tego, w wielu miejscach przyszło do krwawych starć, w których przy nieodpowiedniej interwencji wojska i policji padały trupy. W Drohobyczu zabito 15 osób, a przeszło 40 raniono. Jest to najwstrętniejsza strona wyborów. I tak musi być tam gdzie działają przekupstwa, wódka i kiełbasa wyborcza, zamiast uczciwych przekonywań i rozumnych argumentów.

***W Portugalji*** zebrany po raz pierwszy parlament, t. zw. konstytuanta, ogłosił republikę, jako ustrój państwowy i upoważnił dotychczasowy rząd republikański—do zatrzymania nadal pełnomocnictw.

# Przegląd tygodniowy.

-)(- **Gospoda Włościańska** otwartą została w Ciechocinku dla włościan pragnących się leczyć w tej miejscowości.

Pierwszy sezon przeznaczono wyłącznie dla mężczyzn, których jest obecnie w schronisku 12, zebranych prawie ze wszystkich ziem Królestwa, przeważnie z okolic dalszych. Za opłatą 50 kop. dziennie dostają oni mieszkanie, całodzienne utrzymanie, złożone ze śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji. Cenę tę płaci obecnie 5 pensjonarzy gospody, 3 płaci po kop. 30 dziennie, a 3 pomieszczono całkiem bezpłatnie; te dwie ostatnie katego-

rje korzystają z bezpłatnych kąpieli solankowych i pomocy lekarskiej. Sezon drugi przeznaczono wyłącznie dla kobiet, sezon trzeci będzie mieszany.

-o- **Kobiety konduktorami.** Minister komunikacji ma zamiar przedstawić do rady ministrów projekt mianowania na miejsce konduktorów pociągów osobowych na kolejach rządowych — konduktorów kobiet. Minister uzasadnia projekt tem, że kobiety, jak to się zdołano przekonać przy ich pracy w biurach kolejowych, są sumienniejsze i pilniejsze, niż mężczyźni. Nadto minister ma nadzieję tym sposobem ukrócić pijaństwo — rozwijające się tak szkodliwie wśród służby konduktorskiej męskiej.

-o- Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że zwolenniczki emancypacji kobiet ustanowiły dzień 19 marca, jak robotnicy 1 Maja,—jako swoje święto. Sufrażystki angielskie walczące za równouprawnienie kobiet utrudniały spis ludności w Londynie, odbywający się w nocy, przez opuszczanie ognisk domowych na tę noc; kluby, parki, ogrody, przepełnione były płcią piękną. „Liczyć się jak barany nie pozwolimy,—najpierw dajcie nam prawa głosu i wszystkie inne". Przed tygodniem odmówiła jedna z tych pań przysięgi posłuszeństwa przy ślubie, wskutek czego ślub się nie odbył. Zapewne jednak rozmyśli się jeszcze, bo pan młody naprawdę jest młody.

-o- Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza w Paryżu, który zebrał już dwadzieścia kilka tysięcy franków, celem zwiększenia funduszów urządza na jesieni w Paryżu koncert Paderewskiego i cykl odczytów.

-o- Do Rady Państwa wniesiono uchwalony już przez Dumę projekt ustawy o wyznaniu marjawitów. Projekt uważa marjawitów za osobne wyznanie, pozwala odprawiać nabożeństwa publiczne, budować świątynie, zakładać cmentarze, mieć własnych księży i biskupów, których zwalnia od służby wojskowej nadaje im prawo prowadzenia ksiąg stanu cywilnego i t. p.

-o- **Czyn obywatelski godny naśladowania.** Książe Konstanty Czetwertyński ofiarował bezinteresownie 20 dziesięcin (przeszło 35 morgów) ziemi i część zabudowań pod pole doświadczalne Towarzystwa rolniczego Grodzieńskiego, w majątku swoim Budówka, odległym o 17 wiorst od Grodna. Na dalsze prowadzenie i urządzenie Towarzystwo otrzymało zapomogę od rządu, resztę środków daje pewna grupa członków towarzystwa.

-o- **Koronacja** Króla Jerzego w Londynie, rozpoczęta w dniu wczorajszym odbywa się z wielkim przepychem i zachowaniem form tradycyonalnych, dla dokładnego wykonania których urządzano kilkakrotnie próby nawet z udziałem króla. Dla Anglji tydzień obecny jest świętem narodowem. Pochody, manifestacje oddzielnych stowarzyszeń i grup ludności odbywają się już od dni kilku. Pochód związku równouprawnienia kobiet miał być nadzwyczajny. Do miljona kobiet przedefilowało przed pałacem królewskim i ulicami Londynu w karnym porządku i dekoracyjnie przybranych. — Zjazd cudzoziemców nadzwyczajny. Miljonerzy amerykańscy płacą za mieszkania przy ulicy, po jakiej przechodzi pochód królewski, dziesiątki tysięcy rubli za tydzień czasu.—Mieszkania i okna na ten cel zamawiano od roku. Przywiązanie anglików i innych podwładnych narodów do króla objawia się w cennych podarunkach i adresach. — Marjeangielki, jako imienniczki Królowej, zebrały między sobą 200 tysięcy rubli i złożyły jako prezent Królowej, która przeznaczyła takowe na cel dobroczynny. Za kilka lat mija siedmsetna rocznica zaprowadzenia konstytucyi w Anglji.

-o- **Podatek wojskowy.** Komitet ministrów 15 b. m. złożył projekt do izb prawodawczych podatku wojskowego, z jakiego to źródła ma nadzieję otrzymać dochodu dla skarbu do 18 miljonów rubli. Podatnikami mają być wszyscy mężczyzni nie odbywający powinności wojskowej z jakichkolwiek powodów. Opłata ma wynosić 6 rubli rocznie przez 4 lata. Wolnemi od podatku będą tylko osoby niezdolne do pracy.

-o- **Bez skutku.** Żydzi zamieszkujący wsie gubernii Grodzieńskiej, otrzymyli rozkaz administracji zlikwidowania w przeciągu tygodnia swoich spraw i przeniesienia się do miasta. Starania Żydów o cofnięcie powyższego rozporządzenia pozostały bez skutku. *(Goniec wiecz. i por.)*

-o- **Pomoc lekarska w Rosji.** Gdy we Francji na jednego lekarza przypada średnio 2,650 mieszkańców, w Anglji—1,750, w Rosji 1 lekarz na 8,000. Ogólna liczba lekarzy w Rosji wynosi przeszło 18 tysięcy (17,847 mężczyzn i 1,154 kobiet). Na Syberji jeden lekarz przypada na 15,200 mieszkańców, na Kaukazie przeszło 20 tysięcy (z wyjątkiem miesięcy letnich w miejscowościach kuracyjnych), w Rosji Europejskiej jeden na 7,500. Jeżeli w miastach większych, gdzie mówi się o „skupieniu" i „nadprodukcji" lekarzy, jeden lekarz przypada na 1,500 mieszkańców, to zato w powiatach stosunek ten jest wprost niewiarogodny: średnio jeden lekarz przypada na 24,700 mieszkańców, a nierzadkie są powiaty, w których stosunek wynosi 1 na 40 i 50 tysięcy. Najgorzej pod tym względem znajduje się gub. orenburską (91,600 mieszkańców na jednego lekarza), wiacka (61,500 na 1), penzeńska, ufimska (więcej nad 50 tysięcy na 1 lekarza), kazańska, wologodzka, archangielska, suwalska i płocka (więcej nad 45 tysiące na 1 lekarza).

Okrąg pracy jednego lekarza w Anglji nie przewyższa 8,82 kwadratowej wiorsty, we Francji — 52,54 kw. wiorsty, w Rosji zaś średnio przewyższa 1,100 kw. wiorst., a jeśli wykluczyć lekarzy, żyjących w miastach, to na jednego lekarza w większości gubernji przypada okręg, 20 — 30 razy przewyższający tę liczbę. Z tego wynika olbrzymi brak lekarzy. Przyszłość przedstawia się jeszcze gorzej, jeżeli przyjąć pod uwagę zmniejszanie się z każdym rokiem liczby wychodzących z uniwersytetów młodych lekarzy. Według oficjalnych danych wyszło lekarzy

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w r. 1898 | z uniwersyt. | 940, | z akademji | 158, |
| „ 1899 | „ | 825, | „ | 165, |
| „ 1900 | „ | 858, | „ | 145, |
| „ 1901 | „ | 828, | „ | 158, |
| „ 1902 | „ | 760, | „ | 128, |
| „ 1903 | „ | 768, | „ | 150, |
| „ 1904 | „ | 764, | „ | 145, |
| „ 1905 | „ | 14, | „ | 65, |
| „ 1906 | „ | 754, | „ | 108, |
| „ 1907 | „ | 694, | „ | 104, |

*(Riecz).*

-o- **Imiona żydowskie.** Z Petersburga nadeszła wiadomość do gazet żydowskich tej treści:

Nadprokurator synodu, Sabler, zakomunikow prezesowi ministrów, Stolypinowi, uchwalę synodu, że żydom nie wolno sobie nadawać imion chrześciańskich. Stolypin zakomunikował to dyrektorowi departamentu wyznań obcych Chanezimowi, ażeby rozesłał co do tego polecenie rabinom rządowym.

---

# Wiadomości rolnicze.

---

**Sianokosy.** Przy zbiorze koniczyny chodzi o to, aby ją wysuszyć jaknajmniej przewracając, gdyż delikatne listki odpadają przez co traci się dużo na pożywności. Użycie ostni, rogali, a lepiej jeszcze trójnogów zapobiega temu. Osteń składa się z wierzchołka świerkowego lub jodłowego długości 5 łokci ostro zakończonego; w dole boczne odnogi obcina się do jednego łokcia górne do pół łokcia długości; jeśli niema lasów szpilkowych blizko, używa się żerdzi, w które co półtora łokcia wtyka się na krzyż po dwa kołki. Po przewiędnięciu układa się koniczynę lub siano, zaczynając z dołu, aby utworzyła się wązka kopa; z dołu obczyszcza się grabiami dla przerwania dopływu wilgoci z ziemi. Podczas zmiennej pogody koniczyna nieporuszana wysycha w taki sposób dostatecznie; w razie słonecznej—należy z rana po obeschnięciu rosy rozrzucić koniczynę, a przed opadnięciem rosy położyć na ostnie. Lepiej jeszcze suszenie wszelkiego gatunku siana odbywa się na trójnogach; są to trzy żerdzie 4½ do 5 łokci długie, u góry połączone drutem; w dwóch miejscach do każdej przybija się poprzeczki, które tworzą trójkąty. Na tak urządzonym trójnogu układa się siano, zaczynając od trzech nóg potem zakłada się środek a z góry przykrywa się sporą garścią; otrzymuje się kształt dużej kopy siana, którą należy zczesać grabiami. Siano schnie tu jeszcze szybciej niż na ostniach, gdyż jest przewiew powietrza przez środek. Trójnogów wystarczy na morgę użyć 15, ostni dwa razy tyle. W ten sposób suszą siana w górach, gdzie częste deszcze, i na łąkach podmokłych. Postępowi gospodarze stosują go wszędzie, otrzymując lepsze siano i w większej ilości.

W ogóle i siano suszone zwykłym sposobem nie należy nigdy pozostawiać długo na pokosach, gdyż nawet przy pięknej pogodzie tylko wskutek nocnej rosy traci barwę i aromat, stając się mniej smaczne.

W poprzednim numerze wspominałem, że siano czy to z koniczyny, czy z traw lub innych roślin pastewnych traci swą wartość, o ile późno jest koszone. Nie mając pod ręką odpowiednich innych danych, przytoczę kilka liczb z № 22 r. b. Poradnika gospodarskiego. Siano z lucerny, zebranej *przed kwitnieniem* zawiera:

| białka, | tłuszczu, | węglowodanów, | włóknika. |
|---|---|---|---|
| 12,1 | 1,1 | 21,1 | 11,5 |

Siano z lucerny, zebranej podczas kwitnienia:

| białka, | tłuszczu, | węglowodanów, | włóknika. |
|---|---|---|---|
| 9,7 | 1,2 | 18,1 | 13,2 |

Wiadomo, że o pożywności paszy decyduje ilość w niej białka (mięso swoją wartość zawdzięcza wielkiej ilości białka, wszelkie ziarna zbóż toż samo) i węglowodanów. Otóż widzimy z liczb powyższych, iż im lucerna starsza, tym mniej zawiera białka i węglowodanów, a więcej włóknika (ten jest najtrudniej strawny, wielką ilość zawiera go słoma). To samo dzieje się i z innemi roślinami. Siano musi być przed zwiezieniem dobrze wysuszone; wilgotno zebrane, albo spleśnieje, albo może się nawet samo zapalić. Po zwózce w kilka dni należy zobaczyć czy nie grzeje się o ile są jakieś oznaki — wyrzucić co

da się na dwór, resztę roztrząsnąć w stodole.

Prócz stodól zamkniętych dobrze przechowuje się siano w szopach otwartych, opatrzonych jedynie dachem na słupach, również i w stogach, wtedy grubo przykrywa się zwierzchu słomą. Na strychu nad stajniami składać można siano, jeśli jest powała dobra i wyłożona z góry gliną lub też podbita z dołu papą tak, że nie przepuszcza gazów niezdrowych, którymi pasza szybko nasiąka i niechętnie jest jedzona przez zwierzęta.

Po pierwszym sprzęcie siana jest bardzo właściwy czas do meljoracji łąk, a mianowicie do podsiewu trawami, który często lepiej udaje się od jesiennego.

Łąkę silnie bronuje się, rozsiewa się mieszankę traw, a po tem waluje. Recept ogólnych, jakie trawy należy używać w tym celu niema. Zależne jest od gleby, klimatu i wilgoci miejsca. Pewne wskazówki daje roślinność na miedzach i rowach sąsiednich. Jest to tak zwany naturalny porost. Na względzie przy robieniu mieszanek mieć trzeba, by jedne gatunki nie głuszyły drugich, a tworzyły należycie zwartą murawę; wysiewa się więc trawy podszewkowe z wysokorosnącemi; pierwsze zapobiegają wysychaniu ziemi, drugie dają obfity pokos. Trawy zapuszczają swoje korzonki niegłęboko, by wyzyskać głębsze warstwy należy podsiewać łąki i roślinami motylkowemi (koniczyny, lucerny, korzenice i t. p.), które daleko zapuszczają korzenie. Zioła, jak krwawnik, kminek, stanowią też niezbędny dodatek do mieszanek łąkowych: dodają one smaku i zapachu sianu; wysiewa się je zwykle w niewielkie ilości.

Przykład dobrej mieszanki:
1) Koniczyny szwedzkiej (Trifoljum hibrydum) 2½ f.; 2) Lucerny chmielowej (Medicays lupulina) 2½ f.; 3) Trawy kupkowej (psia trawa Dactylis glomerata) 14½ f.; 4) Tymotki (Phleum prateuse) 5½ fun.; 5) Grzebienicy (Cynosurus crystatus) 5 f.; 6) Rajgrasu francuskiego (Avena elatior) 5 f.; 7) Kostrzewy łąkowej (Festuca pratensis) 7 f.; 8) Wiechliny łąkowej (Poa pratensis) 1 f.; 9) Mietlicy rozłogowej (Agrostis vulgaris) 1 f.

Tyle z każdej powyższych traw i motylkowych roślin daje się w mieszance na mórg 300-prętowy. Na wagę wynosi 40 funtów. O ile porost łąki jest bardzo rzadki, trzeba podnieść do 60 f., jeśli dość gęsty, zmniejszyć do 24.

Ostrzegam przed kupowaniem gotowych mieszanek w składach nasion. Jak wykazały badania na stacjach nasion, nie mają one albo żadnej albo bardzo małą wartość, gdyż składają się ze starych nasion, a często i z zupełnie bezużytecznych domieszek, mimo solennych zapewnień kupców. Nic dziwnego, że choć uprawa starannie będzie wykonana, porost nie zjawi się przy użyciu czegoś bodobnego. Najlepiej kupić w Towarzystwie rolniczem oddzielnie każdą trawę i zmieszać je według woli, trzymając się mniej więcej pewnej proporcji. Ma być koniczyn do 20%, traw 60—70%. Oddając z tego pewien procent na krótkotrwałe, (rajgras włoski, tymotka), a resztę na długotrwałe, jak wyklina, kostrzewa łąkowa, grzebienica, kupkówka, trzymając się mniej więcej podanego wyżej wzoru. *E. D.*

## OFIARY.

Dla księżaka pragnącego wstąpić na politechnikę we Lwowie, złożyli: P. Aniela Chmielińska rb. 10; Redakcja „Łowiczanina" rb. 1; P. Madaliński wzamian wieńca na pogrzebie ś. p. Raczyńskiego — rb. 1.

## Nadesłane książki.

Michał Rawita-Witanowski „Wspomnienie o Starym Piotrkowie Trybunalskim".

P. M. Rawita Witanowski, członek korespondent Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wygłosił odczyt p. t. „Wspomnienie o starym Piotrkowie Trybunalskim" i takowy wydrukował w Piotrkowie 1910 r. Jest to rodzaj przewodnika, lecz rzecz poważnie traktowana, treściwie i starannie opracowana z wielkiem umiłowaniem przedmiotu.

Autor mówi:

Każdy obrazek przypomni coś tobie,
Każdy w twem sercu promyk jakiś zbudzi,
Pokaże kwiaty wyrosłe na grobie
Wielkich, szlachetnych, pełnych ducha ludzi:
Spojrzy w ich twarze jasne, promieniste,
I myśli w sobie zbudź podobnie czyste.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Słuchacze oprowadzani prawie od domu do domu, z zajęciem i wdzięcznością zapewne przyjmowali do wiadomości, co im Szanowny historyk z pewną swadą opowiadał, a i czytelnik, zamiłowany w dziejach ojczystych, również z prawdziwą rozkoszą odczytuje wiadomości dla siebie może obce, albo zapomniane. Bardzo tu wiele faktów i wspomnień nagromadzonych, mimo, że książeczka in 4-to tylko 48 stronic zawiera.

A ileż to jeszcze materjału nie zużytkował, który nadawałby się do tego odczytu! Widocznie, wytrawny prelegent, niechciał swych słuchaczy, którzy w d. 5 grudnia 1909 r. raczyli przybyć na jego pogawędkę, zbyt znużyć, i może... dalsze i wyczerpujące dzieje starego grodu, przy danej sposobności, znów wypowie, może, wyda oddzielną monografję, w której pomieści wszystko, co obecnie pominął. A na to oczekują z prawdziwą niecierpliwością, nietylko Piotrkowianie, ale i byli uczniowie Szkół piotrkowskich, którzy przy spotkaniu się, zawsze z przyjemnością wspominają, jak to *in illo tempore*, w Starym grodzie, pod okiem czcigodnych i szanownych przełożonych, na ludzi się kierowali.

Co wiązało z Piotrkowem Kazimierza Brodzińskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, myśliciela, krytyka, poetę, Stefan Witwicki w „Gadu-Gadu" (Lipsk 1852 r.) nic nie wspomina, a przecież i on pragnął poznać Piotrków i zapoznać się z jego dziejami, to też w r. 182*, korzystając z wakacji „dla zdrowia i zwiedzenia miejsc historycznych, wsiadł do dyliżansu i z Warszawy wlókł się do Piotrkowa. Zaledwie stanął na bruku starego grodu, otarł twarz i włosy z kurzu, ze zwyczaju założył ręce na plecy, głowę cośkolwiek pochylił i puścił się dla zwiedzania miasta. Szedł, patrząc na lewo i prawo, zbaczał w tę lub ową ulicę, a gdy już przebiegł cały Piotrków, spuścił oczy w ziemię, załamał ręce i pytał". Gdzież więc jest ów mur gospodarnego Kazimierza, jakiem grody zamykał przed wrogami?—Gdzież świetne tłumne zjazdy, sejmy pamiętne, synody sławne, od których tak było tu gwarno i pełno rozgardjaszu?—Gdzież podziały się Trybunały niesworne, hałaśliwe?—A!... *nec locus ubi Troja fuit:* ucichły. Sądy zakończone. Gdzież mieszkania tylu wielkich mężów, przemożnych Kościoła i nauk opiekunów, sławnych i ukochanych Królów?—Wszystko minęło! *Vanitas vanitatum et omnia vanitas.* Mój Boże! — czemuż mnie u raczej za twoich nie było czasów Szlachetny Zygmuncie!, głośny Tomicki!,—albo za ciebie, miły mój królu Chłopków — kiedyś tu pierwszy zamek królewski budował! Jabym tam do zamku twego nie pukał i nie użalałbym się na swój los, ale pracowity rolnik z pod Karpat, miałby swego ojca i opiekuna. Wszystko,—tak, wszystko czas zmienił, rozsypał."

Brodziński, przygnębiony takiemi wspomnieniami, nie widział drogi przed sobą, to też, zaczepił nagle o stragan z jabłkami i wszystkie rozsypał do rynsztoku. Krzyk i lament małego przekupnia, który domagał się wynagrodzenia za wyrządzoną stratę, wyrwało z zadumy, zamyślonego Profesora. Brodziński krzywdę wynagrodził, chłopca uspokoił, a nawet zapoznał się z nim i jął pytać, czy zna historję miasta. Roztropny chłopczyna, którego ojciec służył w lasach królewskich, powtórzył to, co w domu słyszał, jak to królowie polowali na Bugaju, jak to Polacy uganiając się za Szwedami, odebrali im wozy naładowane pieniędzmi, a tak ciężkie, że do każdego z nich, po 12 wołów zaprzęgali.

Przechadzka po Piotrkowie, oprócz licznych refleksji, wywołała i głód cielesny. Brodziński znalazłszy się przed domem, na którym wisiał napis „Traktyer", pożegnał chłopca i ze zwykłym pośpiechem wszedł na pierwsze piętro.—Tu zastał służbę gotową do usług, stół przygotowany na kilkanaście osób, — lecz obiadu jeszcze nie było. Wprawdzie służba dziwnie poglądała na niezwykłego gościa, lecz Brodziński zadumany, nie spostrzegł tego, nie zauważył, jak przy stole zasiedli sami wojskowi. Podano obiad, zaczęła się żywa rozmowa,—o kim?— O nim, o poecie, o autorze „Wiesława", — którego czytano, rozchwytywano. Profesor rad ze swego *incognito*, wysłuchiwał krytyki, lecz ta była dlań bardzo pochlebna: wielbiono go i na piedestale stawiano. Do rozmowy się nie mieszał, aż oto, najpoważniejszy współbiesiadnik, pułkownik, wzniósł zdrowie poety, i wprost zwrócił się do zakłopotanego Brodzińskiego. Co to wszystko znaczy?— Gdzie jest?—kto zdradził jego osobistość. Wkrótce się rozjaśniło, że zacny literat, zamiast zajść do restauracji na parterze, wszedł do prywatnego mieszkania pułkownika, jeden z młodszych oficerów poznał go,—ztąd gościnne przyjęcie,—ztąd niespodziewana owacja.

Inną zupełnie przygodę w Piotrkowie, miał Krzysztof Błoński, dziedzic Lutosławic, archiwista Sądów Ziemskich, i tę jako dowód zuchwalstwa prusaków, przytoczę.

Po rozćwiertowaniu Rzeczypospolitej, kiedy chciwi Prusacy, zajęli i Piotrków Trybunalski, 50-io letni wówczas Błoński, zmuszony był im oddać papiery, pod jego opieką będące. Nie upierał się, lecz przed przeniesieniem akt do Ratusza, zażądał od delegowanego urzędnika pruskiego, odpowiedniego pokwitowania. Arogancki niemiec, wszczął kłótnię i nie tylko że nie chciał zadość uczynić słusznemu żądaniu, ale, — uderzył w twarz szanowanego archiwistę. Stary palestrant odpowiedział na tę zniewagę silnem uderzeniem kluczami w głowę napastnika tak, że ten upadł na ziemię i krwią się zalał. Co się stało z niemcem, nic p. Wacław Tokarz (w „Żołnierze Kościuszkowscy",) nie pisze,—Błoński zaś, wyjechał do Warszawy, stanął w szeregach powstańczych Tadeusza Kościuszki i na starość jął się wojaczki.

Gdy wspominam o grodzie trybunalskim, nie mogę pominąć milczeniem, szlachetnego postępku duchowieństwa, które również tutaj 1578 roku, jak czytam w „Życiorysie ks. Stanisława Karnkowskiego" (przez ks. Antoniego Chmielowskiego. Warszawa 1884), pokazało, że zawsze gotowe jest do usług krajowi w jego potrzebie. A rzecz tak się miała. Stefan Batory widząc, że bez użycia oręża, nie za-

kończy sprawy z Gdańszczanami, w czasie wielkanocnym, wraz z Senatem, zjechał do Włocławka, w którym rezydował Karnkowski, biskup kujawski, zwany „Ojcem Ojczyzny”, aby się wspólnie naradzić co do pieniędzy potrzebnych na wyprawę. Karnkowski zwołał synod prowincjonalny do Piotrkowa, a że Prymas Jakób Uchański był chory, sam przeto na nim przewodniczył i wraz z biskupami i opatami, złożył poważną sumę. Niższe duchowieństwo, poszło za przykładem zwierzchników, rozłożyło pomiędzy siebie dobrowolną składkę i tę wkrótce Królowi do obozu pod Gdańskiem odwiozło. Tak więc, potrzeby kraju, znalazły szeroki oddźwięk w sercach wiernych jego synów i zostały zaspokojone.

Takich wspomnień, takich faktów, wiążących się z dziejami miasta, jest bardzo wiele, ufam, że je p. Michał Rawita Witanowski zużytkuje i wkrótce, barwnie, po literacku obrobi i *pro publico bono*, do szerszej wiadomości poda. *R. Oczykowski.*

## ROZMAITOŚCI.

### Kocham cię!

*Gdybym wszystkie godziny, miesiące i lata—*
*Poświęcił twej miłości—żył nią bez wytchnienia:*
*Musiałbym przestać wierzyć, że duch co się brata*
*Z tobą—razem urąga Panu Wszechstworzenia.—*
*Niczem byłoby życie z tobą, czy bez ciebie,*
*Gdyby nas—tylko jedna ta miłość łączyła:*
*Za życia, byłbym trupem, dla ciebie i siebie*
*A hymnem miłości—gdzieś... zimna mogiła.—*
*Ja niechcę w twojem sercu panować wszechwładnie—*
*Ja niechcę i przez życie pójść z tobą jedynie:*
*Bo miłość twoja inne uczucia mi kradnie—*
*Dziś, to wulkanu siła, jutro, jak mgła ginie!—*
*Kocham cię— Kocham taką, jak jesteś „kochanie:”*
*Lecz dla ciebie nie znany bezmiar tego słowa!—*
*Chociaż bym chciał świat cały pogrążyć w otchłanie*
*Ty zawsze będziesz zimną—jak skała grobowa.*
*Kocham cię— Kocham—jakby myśli moich słońce...*
*Jakby wulkanów straszne, rozszalałe lawy.—*
*Patrz! idą z marzeń — idą — śmierci mojej gońce,*
*Na ten grób mej miłości i na ten żer krwawy!—*

*Mari...*

**Piekarska waga.** Wieśniaczka ma stałą „gospodę” u piekarza. Przynosi mu codziennie mleko i masło. Część należności wybiera bułkami i chlebem, resztę gotówką. Oboje są z siebie wzajemnie zadowoleni.

Ale pewnego dnia piekarz przyjmuje swą dostawczynię z „pieklem.”

— Co to jest?— krzyczy.— Zważyłem wczoraj waszą osełkę masła i przekonałem się że na funcie brakowało czterech łutów! To oszukaństwo! Wynoście mi się! Nie chcę was znać więcej!

Kobieta z całym spokojem zaczyna się tłómaczyć.

Niech się pan nie gniewa! Ja nic nie winna... Gdzieś mi się gwichcik zapodział. Więc mój powiada: weź bochenek chleba, coś go przyniosła od piekarza, musi on rzetelną wagę trzymać i wedle niego zrób osełkę. Tak też zrobiłam i od dwóch już tygodni robię osełki według pańskich bochenków.

Piekarz zdębiał i zapomniał języka w gębie... Baba poszła sobie i już była daleko, a piekarz stał jeszcze we drzwiach i patrzał za nią, patrzał, patrzał... *(Kur. Pol.)*

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Anhellemu. Wiersz o nimfach kąpiących, nie nadaje się do druku.

Ledzie. Wiersz mglisty — niejasny.

Panu W. K. z J. . . a. Serdecznie za życzenia dziękujemy.

Kalinie. Jakkolwiek dużo jest poezyi, lecz budowa wadliwa — nie nadaje się do druku.

Arabowi. Zużytkujemy po przerobieniu.

Biń...wi. Zużytkujemy po przerobieniu.

Panu Br. Wes., w Łowiczu. List pański nie kwalifikuje się do naszego pisma, radzimy w tej kwestyi zwrócić się do miejscowego ks. dziekana.

Ellenai. „Czarny irys” umieścimy w przyszłym numerze.

## Ceny zboża w Warszawie.

| Na targu Witkowskiego d. 22 czerwca 1911 r. | Płacono | | | | Żądano | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | do | | od | | do | |
| | R. | k. | R. | k. | R. | k. | R. | k. |
| Pszenica (korzec 242 f.) | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ wadliwa . . . . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ biała . . . . . | 6 | 30 | 6 | 40 | — | — | — | — |
| „ wyborowa . . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Żyto (korzec 232 f.) | | | | | | | | |
| „ wadliwe . . . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ średnie . . . . | 4 | 25 | 4 | 40 | — | — | — | — |
| „ wyborowe . . | 4 | 50 | 4 | 65 | — | - | — | — |
| „ litewskie . . . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.) . | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.) . | — | — | — | — | — | — | — | - |
| Owies średni (korzec 160 f.) . | 3 | 45 | 3 | 65 | — | — | — | - |
| Owies wyborowy . . . . . . | 3 | 65 | 3 | 75 | — | — | — | - |
| Ziemniaki (korce . . . . . . . | — | — | — | — | — | — | — | - |
| Łubin żółty . . . . . . . . . | — | — | — | — | — | — | — | - |
| Siano (pud) . . . . . . . . . | — | — | — | - | — | — | — | - |
| Słoma (pud) . . . . . . . . . | — | — | — | - | — | — | — | — |



## Rozkład jazdy pociągów na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, obowiązujący od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1911 roku.

### ODNOGA ALEKSANDROWSKA.

Z dworca Łowicz-Wiedeński

**Odchodzą do Aleksandrowa**

1. Kurjer. kl. I II g. 12 m. 55 w noc.
2. Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 27 po poł.
3. Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 28 rano
4. Osobowy „ I II III „ 9 „ 36 wiecz.
5. Osobowy „ I II III „ 7 „ 50 rano
6. Os.-Tow. „ I II III „ 3 „ 28 w noc.

**Odchodzą do Warszawy.**

1. Kurjer. kl. I II g. 5 m. 54 rano
2. Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 53 rano
3. Pos. (bis) „ I II III „ 11 „ 24 rano
4. Os.-Pocz. „ I II III „ 6 „ 23 po poł.
5. Osobowy „ I II III „ 4 „ 09 w noc.
6. Osobowy „ I II III „ 9 „ 40 wiecz.
7. Os.-Tow. „ I II III „ 9 „ 05 rano

Na dworzec Łowicz-Wiedeński

**Przychodzą z Aleksandrowa**

1. Kurjer. kl. I II g. 5 m. 53 rano
2. Pospiesz. „ I II III „ 10 „ 51 rano
3. Pos. (bis) „ I II III „ 11 „ 21 rano
4. Osobowy „ I II III „ 6 „ 18 po poł.
5. Osobowy „ I II III „ 4 „ 05 w noc.
6. Osobowy „ I II III „ 9 „ 35 wiecz.
7. Os.-Tow. „ I II III „ 9 „ 01 rano

**Przychodzą z Warszawy**

1. Kurjer. kl. I II g. 12 m. 54 w noc.
2. Pospiesz. „ I II III „ 6 „ 22 po poł.
3. Os.-Pocz. „ I II III „ 11 „ 23 rano
4. Osobowy „ I II III „ 9 „ 27 wiecz.
5. Osobowy „ I II III „ 7 „ 48 rano
6. Os.-Tow. „ I II III „ 3 „ 20 w noc.

### ODNOGA KALISKA.

Z dworca Łowicz-Kaliski

**Odchodzą do Łodzi-K.**

1. Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 47 po poł.
2. Osobowy „ I II III „ 10 „ 28 rano
3. Pospiesz. „ I II „ 4 „ 40 po poł.

**Odchodzą do Warszawy**

1. Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 10 po poł.
2. Osobowy „ I II III „ 7 „ 19 wiecz.
3. Pospiesz. „ I II „ 12 „ 1[illegible] rano
4. Miejscowy „ II III „ 6 „ 15 rano

Na dworzec Łowicz-Kaliski.

**Przychodzą z Łodzi**

1. Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 01 po poł.
2. Osobowy „ I II III „ 7 „ 07 wiecz.
3. Pospiesz. „ I II „ 12 „ 11 rano

**Przychodzą z Warszawy**

1. Os.-Pocz. kl. I II III g. 2 m. 37 po poł.
2. Osobowy „ I II III „ 10 „ 16 rano
3. Pospiesz. „ I II „ 4 „ 32 po poł.
4. Miejscow II III „ 11 „ 10 w noc.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki**. Druk K. Rybackiego w Łowiczu.